OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 10 WRZEŚNIA 1926 ROKU | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 251

Brudne sprawki urzędu śledczego.
Komisarz zbierał wśród złodziei ofiary dla kościoła oo. kapucynów.
Policja za pan brat ze zdeklarowanymi zbrodniarzami.
Dalsze rewelacje o warszawskiej policji śledczej.

Warszawa, 10 września.

Dzisiejszy „Głos Prawdy" przynosi w dalszym ciągu rewelacje o warszawskim urzędzie śledczym.

Panu Bogu świeczka i djabłu ogarek.

Rzeczą istotnie godną podkreślenia jest sprawa ufundowania przez Dobieckiego dla kościoła oo. kapucynów konfesjonału, chorągwi i t. p. utensylji.

Nie od rzeczy będzie jednak wspomnieć, że Dobiecki zbierał na te rzeczy przez długi czas ofiary i to nietylko od funkcjonarjuszy urzędu śledczego, ale co ważniejsza, **przedewszystkiem od aresztowanych złodziei, którzy zmuszeni byli składać poważniejsze datki na te cele.**

Nic dziwnego, że złodzieje, mówiąc o tych sprawach, nazywali siebie właściwymi fundatorami podarowanych przez Dobieckiego kościołowi oo. kapucynów przedmiotów kościelnych.

Historja „...o nabytych" domów.

Poniżej podajemy treść jednego z autentycznych aktów przepisania domów p. Świecy w Berlinie na rzecz państwa Kurnatowskich.

W polskim przekładzie akt ten wygląda następująco:

Wydział Hipoteczny Neukölln 4100/54.

Z rozporządzenia sądu stwierdza się, że w księgach hipotecznych należącej dotychczas do kupca Adolfa Świecy z Gdańska nieruchomości w Neukölln Maybachufer 39 róg Nansenstr. 22/23, figurującej w tomie 149 arkusz 4100 wpisano jako właściciel w równych prawach i udziale urzędnika Marjana Ludwika Kurnatowskiego i jego żonę Marję Kurnatowską z domu Zelten, oboje w Warszawie, Nowo Senatorska 6.

Neukölln, 25 kwietnia 1923 r.
(—) Köhler.

Tranzakcja ta z upoważinenia p. Kurnatowskiego została zawarta w Berlinie przez niejakiego Czauczkiesa, pośrednika p. Kurnatowskiej w sprawach finansowych.

Jeżeli zważymy, że płacono za domy czekami, wystawionemi przez Henryka Friedberga, któremu w latach następnych **przy pomocy urzędu śledczego udało się zbiedz do Ameryki po dokonaniu oszustwa**, stanie się rzeczą jasną, że wspólne „interesy" między p. Kurnatowskim, a p. Friedbergiem jednak istniały.

Tranzakcję przepisania domu dla p. Sonenberga od tegoż p. Świecy załatwiał z upoważnienia p. Sonenberga p. M., **właściciel lotnych domów gry w Warszawie, który regulował należności wekslami, dyskontowanemi następnie przez warszawską filję polskiego banku przemysłowego we Lwowie.**

Co łączyło p. Sonenberga, kierownika warszawskiego urzędu śledczego, **z najbardziej znanym na warszawskim bruku właścicielem tajnych domów gry hazardowej** — nie wiemy, sądzić należy, że były to stosunki dość ścisłe, gdyż dotyczyły prowadzenia spraw handlowych, wymagających pewnego zaufania.

Pośrednicy.

Panowie dygnitarze urzędu śledczego nie załatwiali w wielu wypadkach spraw pieniężnych osobiście.

Posiadali oni cały sztab pośredników i pomniejszych faktorów kręcących się stale koło urzędu śledczego.

Zakres działania tych panów był bardzo różnolity. Nie będziemy wymieniać długiego szeregu tych zbierających plony z krzywdy ludzkiej.

Stosunki urzędu śledczego trafiły bez względu na sferę wszędzie tam, gdzie są mienie i uczciwość nie istniały.

Wśród takich panów zwraca uwagę osoba pewnego adwokata przy ul. Miodowej, do którego urząd śledczy odsyłał swych interesantów, zgłaszających się w najlepszej wierze.

Wśród pośredników poważniejszych wysuwa się znany już z poprzednich rewelacji b. komisarz policji kryminalnej Lindner, który po ucieczce z więzienia **znalazł opiekę i ochronę przed karzącą ręką sprawiedliwości w gościnnym domu p. Kurnatowskich.**

Dalej pośrednik p. Kurnatowskiej Czeczkies, były agent za czasów okupacji, wywożący stale zagranicę zakupione przez p. K. brylanty.

O tranzakcjach brylantowych p. Kurnatowskiego dużo wiedzą zresztą warszawscy handlarze brylantów.

Palestyna -- bazą operacyjną wojsk angielskich.
W Jaffie wybudowany będzie port wojenny.

Londyn, 9 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Pisma dzisiejsze podają sensacyjne szczegóły o zmianie polityki angielskiej na wschodzie.

Według projektu ministerstwa wojny Jerozolima zostanie bazą operacyjną wojsk angielskich na wschodzie. W Jafie wybudowany zostanie port wojenny, a znaczna ilość wojska ulokowana będzie na terytorjum Palestyny.

Generalnym komisarzem Palestyny ma być lord Allenby, który jednocześnie będzie naczelnym dowódcą wojsk angielskich na wschodzie.

Nowe sowieckie prawo rozwodowe.
Można się rozwieść, nie będąc obecnym przy ceremonjale rozwodowym.

Moskwa, 9 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rząd sowiecki wydał dokret, który w znacznej mierze ułatwia otrzymanie rozwodu. Wszystkie podania w sprawach rozwodowych zwolnione zostają od opłat stemplowych.

Rozwód posiada moc prawną również wówczas, gdy małżonka nie jest obecna przy ceremonjale rozwodowym.

Obie strony zawiadamiają się wzajemnie o rozwiązaniu małżeństwa.

Dzwon runął w katedrze.
Wypadek podczas uroczystości kongresowych w Wilnie

Wilno, 10 września.

Podczas wczorajszych uroczystości kongresowych o godz. 10 min. 30 rano w czasie dzwonienia zerwał się największy dzwon zawieszony w dzwonnicy katedralnej i runął na rusztowanie belkowe.

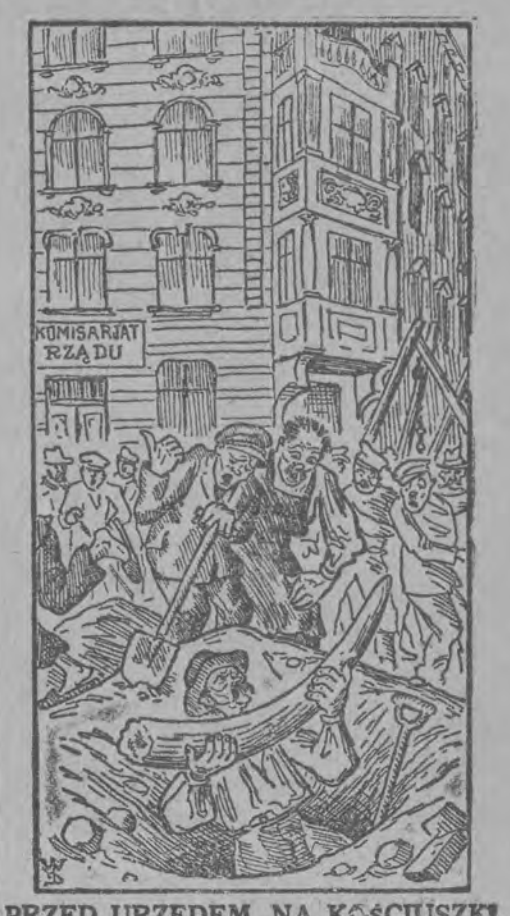
Pod uderzeniem ciężaru dzwonu kilka belek pękło. Rusztowanie jednak utrzymało wielki ciężar dzwonu, ratując życie kilku dzwonnikom, którzy w tym momencie byli na dole w dzwonnicy.

Pożyczka wewnętrzna w Rosji.

Moskwa, 9 września.

Rząd sowiecki postanowił pokryć niedobór budżetowy pożyczką wewnętrzną. Pożyczka ta rozpisana zostanie 1 października w wysokości 30 miljonów czerwońców.

Bez fałszywych wniosków!



PRZED URZĘDEM, NA KOŚCIUSZKI, GDZIE GRANICZY Z NIĄ ZIELONA, WYKOPANO KOŚĆ MAMUTA, CZY JAKIEGOŚ MASTODONA.
PROSZĘ JEDNAK NIE WYWODZIĆ FAŁSZYWEGO Z TEGO SĄDU, ŻE JUŻ ONGI PRZED POTOPEM KOMISARJAT BYŁ TAM RZĄDU.

Ograniczenie spożycia we Francji
wywołało protest warstw pracowniczych.

Paryż, 9 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Zarządzenie prezydenta policji ograniczające spożycie w restauracjach wywołało niezadowolenie wśród szerokich warstw pracowniczych. Niektóre organizacje postanowiły zgłosić protest do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po otwarciu sesji parlamentarnej grupa posłów wniesie interpelację w tej sprawie.

Nowa waluta na Węgrzech.

Budapeszt, 9 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Z dniem 1 stycznia 1927 roku wprowadzona zostaje nowa waluta na Węgrzech.

Jednostka monetarna będzie „Pöng"

Waluta ta oparta będzie na łacińskim systemie monetarnym.

Pożar wielkiej czeskiej fabryki włókienniczej.

Praga, 9 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W składach towarowych znanej fabryki włókienniczej Oberlaendera wybuchł wczoraj pożar. Większość towarów padło pastwą płomieni.

Straty wynoszą przeszło 10 miljonów koron czeskich.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym kurs dolara wynosił 8.98 w płaceniu i 8.99 w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna. Obrotów nie dokonywano.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 43.69
Nowy Jork 8.98
Paryż 26.04
Szwajcarja 173.83

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 8.98

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 57.15
Dolar 5.14 1/4
Warszawa 57.15
Przekaz na Warszawę 8.99 — 9.—

Ben Hur — największy film świata.





W New-Yorku odbyła się premjera gigantycznego filmu „Ben-Hur“, będącego przeróbką słynnej powieści L. Wallace'a. Obraz ten, wykonany kosztem wielu miljonów dolarów, stanowi nietylko epokę w rozwoju kinematografji, ale i jest także niepowszednim zjawiskiem artystycznym.
Na lewo: Ben-Hur, jako niewolnik na galerach; na prawo: wyścigi kwadryg w cyrku Maxima.

Amor wybrał siedzibę Lidze Narodów

—:o:—

Piękna Mizzi i lokaj Roberta Cecila powinni mieć pomniki w Genewie.

Idylla miłosna otworzyła nową kartę w dziejach nadlemańskiego miasta.

Legenda, która osnuwa kulisy każdego wydarzenia politycznego tak oto mówi o przyczynach wybrania Genewy na siedzibę Ligi narodów:

Kiedy po rozgromieniu Niemców na konferencji w Warsalu ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson stworzył junctim pomiędzy zawarciem traktatów pokojowych i powołaniem do życia wielkiej organizacji przebudowy stosunków międzynarodowych i pacyfikacji świata, nasunęła się odrazu trudność wyboru miejsca, w którem urzędowałoby to ponadpaństwowe ciało. Stolice państw nie nadawałyby się do tego celu, gdyż chodziło o możliwie największą izolację Ligi od wpływów jakiegokolwiek mocarstwa. Padały różne projekty, aby ustąpić miejsca innym, kompromis zdawał się być nie do osiągnięcia.

Aliści delegat Anglji, sir Robert Cecil miał posuniętego już w latach służącego, z którym odbywał częste podróże po Europie. Ten to bywały w świecie i bynajmniej nie rezygnujący z sukcesów w służbie Amora famulus dyplomatyczny wykazał „genius loci“, którego zabrakło wytrawnym politykom. Pewnego dnia lokaj przystąpił do swego pana i rzekł z należnem uszanowaniem:

— Sir, słyszałem o trudnościach wyboru siedziby dla Ligi narodów. Pozwolisz sir, że przypomnę Genewę. Sądzę, że jest to najspokojniejsze miasto na świecie.

Sir Robert Cecil postawił wnioesk, zgodny z radą swego lokaja. Propozycja została przyjęta.

Wkrótce potem okazało się, że lokaj sira Cecila podczas podróży ze swym panem poznał w Genewie jakąś piękną Mizzi, z którą spędził kilka miłych dni. Pragnąc odwiedzać ją przynajmniej raz w roku, skorzystał z okazji i podszepnął swemu panu przyjęty następnie projkt.

Tej to Mizzi i temu zakulisowemu suflerowi konferencji pokojowej Genewa powinna postawić choćby skromne pomniki w jakimś zacisznym parku miejskim, gdzie spędzali wzajemnie chwile uniesień. Błogosławiony ten romans otworzył bowiem nową kartę w dziejach nadlemańskiego miasta.

Cicha zazwyczaj i nieruchliwa, raz w roku w pierwszy poniedziałek września Genewa zaczyna żyć życiem niemal amerykańskiem. Z całego świata zjeżdżają się dyplomaci w licznem otoczeniu sekretarzy, radców i urzędników. Na sesji zgromadzenia narodowego jest reprezentowanych zazwyczaj około 50 państw, a z każdego z nich wyrusza nad Leman około 20 osobowa ekspedycja oficjalna. Oprócz tego w okresie obrad Zgromadzenia przewijają się przez Szwajcarję niezliczone rzesze cudzoziemców, zwłaszcza francuzów i anglików, gdyż odwiedzenie Genewy podczas sesji Ligi uchodzi w londyńskiem „high-life'ie“ i paryskim „beau monde'zie“ za postulat dobrego tonu. Znaczną pozycję stanowią także dziennikarze których w r. b. zanotowano przeszło pięciuset. W ten sposób Genewa staje się na jeden miesiąc w roku zbiorowiskiem najtęższych głów, najlepszych piór, najpiękniejszych kobiet...

Główny ruch koncentruje się w 3 wielkich hotelach: Beau Rivage, des Bergues i Metropol. W pierwszym z nich mieszka tradycyjnie delegacja angielska, Hotel des Bergues jest główną kwaterą francuzów, włochów i hiszpanów. W r. b. w hotelu des Bergues mieszka także delegacja polska, albowiem na skutek konfliktu między Ligą a Hiszpanją, delegat Hiszpanji p. Quinones de Leon odstąpił min. Zaleskiemu swe apartamenty.

Ogniskiem najciekawszych intryg dyplomatycznych jest zazwyczaj hotel Metropol, położony wprost na vis-a-vis dwóch wymienionych poprzednio po drugiej stronie jeziora. Tam stanęły delegacje japońska, norweska, szwedzka, australijska, litewska a także niemiecka. Jak widzimy, dużo wody dzieli siedziby Francji i Niemiec, która w dodatku nie płynie... Sentralnym punktem polityki genewskiej jest sala reformacji w pałacu Ligi narodów. Tu i na pobliskim Quai Wilsona wre największy ruch. Wśród tłumów przewijają się ciągle wywiadowcy policji kryminalnej, pełniąc służbę w obronie spokoju i bezpieczeństwa.

Pierwszy akt rozgrywki dyplomatycznej zakończył się. Niemcy weszły do Ligi i zasiadły w jej radzie. Ale czy zmniejszyła się przestrzeń dzieląca hotel des Bergues od Metropolu?

Tycjanowskie męczenniczki mody.

Zalotne wenecjanki znają już oddawna

kunszt zmieniania koloru włosów.

Słynne z obrazów Tycjana, owe złoto - rude włosy, które ciężkiemi zwojami otaczają piękne główki jego wenecjanek, zawdzięczają swą barwę nie przyrodzie, boć wenecjanki były wówczas i są dzisiaj przeważnie brunetkami lecz sztucznemu zabarwieniu, jak jasne, wybielone wodą utlenioną, włosy pań dzisiejszych.

Tylko, że procedura, używana wówczas przez wenecjanki dla osiągnięcia owej tycjanowskiej barwy włosów, była daleko uciążliwsza, niż dzisiejsze sposoby fryzjerskie.

Wnuk Tycjana i jego uczeń, Cesare Vecellio, opisuje dokładnie ten sposób, ilustrując go zręcznemi rysunkami, istniejącemi dotychczas.

„Zwykle — pisze Vecellio — dachy domów weneckich uwieńczone są małemi pawilonami drewnianemi. Wenecjanki przebywają w nich tak często, że można je tam spotkać bodaj że częściej, niż na pokojach.

Gdy słońce rzuca prostopadłe promienie najupalniejsze, wówczas wychodzą z tych pawilonów na dach, skazując się tam na smażenie.

Siedząc, zwilżają włosy swe gąbką, umaczaną w sporządzonej w domu lub kupionej wodzie odmładzającej. Jak tylko włosy wyschną na słońcu, to zwilżają je szybko ową wodą aby wysuszył je ogień słońca i aby znów procedurę tę powtórzyć.

W ten sposób robią sobie włosy jasne, któremi się szczycą. A podczas tych zabiegów narzucają na swe ubrania białe, lekkie płaszcze jedwabne, zwane schiavonetto.

Poza tem nakładają na głowy kapelusze słomkowe, t. zw. solana, bez denka. Włosy przez ten otwór wygarnięte na zewnątrz, rozpościerane są na rondzie kapelusza dla wysuszania podczas procedury ich barwienia.

A zatem i wenecjanki za czasów Tycjana były męczenniczkami mody.

750.000 dolarów

odziedziczył biedny marynarz.

Dwudziestoletni Leon Matter stracił ojca w młodym bardzo wieku. Gdy miał dwa lata, rodzice jego rozw[illegible] się. Matka jego wyszła powtórnie [illegible] i wyjechała z drugim mężem d[illegible] [illegible]ki południowej.

Po paru latach stracił t[illegible] [illegible]jca, który usiłował mu zastąpić także matkę. Wychował się u jakiegoś krewnego, którego sąd zamianował jego opiekunem. Skończywszy szkołę przemysłową w rodzinnem mieście Bordeaux, został potem marynarzem-technikiem i na okręcie handlowym przyjął posadę radjo-telegrafisty.

Ubiegłego miesiąca, właśnie Leon Matter wrócił do Marsylji z dłuższej podróży, gdy otrzymał zawiadomienie że matka jego umarła w Ameryce i zostawiła mu spadek, wynoszący 750.000 dolarów.

Biedny marynarz stał się nagle miljonerem. Gdy wieść o tem przedostała się do gazet, zjawili się u niego reporterzy prosząc o wywiad. Wszakże to ciekawe, co myśli zrobić z miljonami taki biedak.

Leon Matter oświadczył dziennikarzom ,że przedewszystkiem przeprowadzić każe formalności sądowe, aby uzyskać przyznanie pełnoletności. Gdy zaś otrzyma kapitały amerykańskie, ulokuje je w przedsiębiorstwie elektrycznem i postara się, aby przedsiębiorstwo to służyło także społecznej opiece.

W szczególności zaś zajmie się zdolnymi elektrotechnikami, bo wie, jak twardą szkołę życiową przejść z nich każdy musi.

Aby się odmłodzić

trzeba zgody żony.

W sferach arystokratycznych Madry tu wywołał sensacje proces jednego z grandów hiszpańskich, prowadzony na tle kuracji odmładzającej.

Podtatusiały już mocno arystokrata zwrócił się do jednego z adeptów nauki Steinach i Woronowa o przeprowadzenie kuracji odmładzającej. Wszystko już do operacji było przygotowane, gdy nagle w sanatorjum zjawia się małżonka granda w asystencji policji i z prawomocnym nakazem urzędowym wstrzymała operację. Leciwa markiza wniosła sądowy sprzeciw co do odmładzania się małżonka, jeśli równocześnie małżonek nie podda i jej podobnemu zabiegowi. Operacja została wstrzymana a obecnie sądy mają rozstrzygnąć zasadniczo tę ciekawą sprawę.

PIĘKNEM ZA NADOBNE.



— Najpiękniejsze kobiety poślubiają zazwyczaj największych idjotów.
— Czy mam to uważać za oświadczyny?..

NIE PONIÓSŁ STRATY.



— Panie Miller! Żona pańska uciekła pańskiem autem wraz z szoferem!..
— No to co?.. Auto jest ubezpieczone...

Oszustwa urzędnika pocztowego.

—:o:—

„Inkasował“ do własnej kieszeni opłaty celne od przesyłek z Ameryki.

Misiak został wczoraj aresztowany.

Łódź, 10 września.

Przed tygodniem już pisaliśmy, iż w jednym z oddziałów pocztowych przy ulicy Strzelców Kaniowskich 31, dokąd zazwyczaj przybywały wszystkie paczki z Ameryki, jak również przekazy pieniężne i listy wartościowe, dokonywane były nadużycia, które zostały wykryte dzięki zeznaniom p. Teperowej zamieszkałej przy ulicy Piotrkowskiej 27.

P. Teperowa po otrzymaniu wiadomości z urzędu pocztowego, iż przybyła dla niej paczka z Ameryki, zgłosiła się do wydziału opieki społecznej przy magistracie po świadectwo ubóstwa na zasadzie którego mogła uzyskać zwolnienie z opłat celnych.

Gdy uzyskała świadectwo udała się do urzędu pocztowego przy ulicy Strzelców Kaniowskich, gdzie przyjął ją jeden z urzędników, Józef Misiak, który oświadczył jej, że dowód z wydziału opieki społecznej jest niewystarczający przyczem za wyrobienie potrzebnych dokumentów z urzędu celnego w Toruniu zażądał 5-ciu złotych.

Pani Teperowa wręczyła mu pieniądze i po kilku dniach otrzymała z Torunia wiadomość, że rzeczywiście paczka jej została zwolniona od cła.

Gdy jednak zgłosiła się do Misiaka urzędnik ów oświadczył jej, iż wskutek pewnych formalności otrzyma ją dopiero za 6 dni.

W międzyczasie pani Teperowa dowiedziała się jednak, iż paczka wogóle nie dojdzie do jej ręki, gdyż Misiak skierował ją z powrotem do Ameryki.

Pani T. zrozumiawszy, iż padła ofiarą oszustwa zameldowała o wypadku tym dyrektorowi poczty łódzkiej.

W sprawie tej wdrożone zostało dochodzenie, które wykryło szereg malwersacji popełnionych przez Misiaka.

Nieuczciwy urzędnik od dłuższego już czasu wydawał z magazynu pocztowego paczki, przywłaszczając sobie opłaty celne.

Jak dotychczas stwierdzono, pobrał on 137 złotych tytułem opłat celnych od niejakiego Moszka Wajnberga (Targowa 38) oraz 521 zł. od Pawłowskiego (Cegielniana 39) i pieniędzy tych nie skierował do kasy pocztowej.

Zachodzi podejrzenie, iż popełnił on również szereg innych malwersacji.

Misiak został w dniu wczorajszym aresztowany.

„Eliksir miłości“ sierżanta Krawczyka

Zaprawił wódkę ekstraktem z kantaryd—i napój ten podsunął znajomemu i jego przyjaciółce

—:o:—

Tragiczne zakończenie erotycznych wybryków.

Warszawa, 9 września

Wojskowy sąd okręgowy rozważał w dniu wczorajszym charakterystyczną sprawę, która mimo dość tragicznego zakończenia, nie jest również pozbawiona

pewnej dozy pikanterji.

Na ławie oskarżonych zasiadł sierżant I-go oddziału służby intendentury Józef Krawczyk, oskarżony o zatrucie dwojga osób, spowodowane nieostrożnością.

Sprawa przedstawia się o tyle ciekawie, że przyczyną zatrucia był

wyciąg z kantaryd.

Kantarydy, czyli tak zw. popularnie „muszki hiszpańskie“ są środkiem, **pobudzającym niezwykle popęd erotyczny.**

Środek ten ma szerokie zastosowanie wśród zwierząt rozpłodowych, u których po zażyciu kantarydu wzrasta zdolność seksualna.

Dla zwierząt (ogiery, byki, buhaje i t. d.), posiadających organizmy znacznie silniejsze od ludzkiego, kantarydy nie są szkodliwe, choć i tutaj należy zachować ostrożność i

nie stosować zbyt dużych dawek.

Znacznie gorzej odbijają się „muszki hiszpańskie“ na zdrowiu człowieka, osłabiając wskutek częstszego zażywania serce i system nerwowy.

Dlatego też kantarydy **nie są środkiem zalecanym przez lekarzy dla impotentów**, choć ci, jak wiadomo, widzą w nim jedyny ratunek dla swego nieszczęścia i przez stosowanie go

narażają swe zdrowie dla chwilowej podniety.

Bezwzględnie jednak szkodliwe i to bezpośrednio po zażyciu są kantarydy wtedy, gdy wprowadza się je do organizmu w większej ilości.

Nie wiedział o tem wszystkiem sierżant Krawczyk i ta jego ignorancja stała się przyczyną wypadku.

Był zaproszony na libację przez swego znajomego Karola Miłkowskiego.. Była tam również przyjaciółka gospodarza „panna Franciszka Dębska.

W pewnej chwili panu sierżantowi strzeliła myśl do głowy, której potem bardzo żałował.

Mając przy sobie „cudowny ekstrakt“ — kantarydy, chciał wypróbować potęgę jego działania.

Okazja świetna: **mężczyzna i kobieta.** Rozpali do białości ich zmysły, a potem... Potem — zobaczy, jak to się wszystko stanie...

Wyciągnął z kieszeni małe pudełeczko i, korzystając z chwilowej nieuwagi spółbiesiadników, dosypał do ich kieliszków

„eliksiru miłości“.

Skutek był jednak wręcz przeciwny aniżeli się spodziewał.

Zarówno p. Miłkowski, jakoteż p. Dębska, po wypiciu zaprawionej wódki zaniemogli gwałtownie tak, że zaszła potrzeba zawezwania lekarza pogotowia, który stwierdził poważny rozstrój zdrowia wskutek zaburzeń wewnętrznych.

Sąd wojskowy pod przewodnictwem majora Wierzbickiego skazał sierż. Krawczyka na dwa tygodnie aresztu za nieostrożne spowodowanie przejściowego rozstroju zdrowia.

Fatalna przygoda z wujaszkiem

który okazał się detektywem amerykańskim.

Szary melonik — przyczyną nieszczęścia.

Warszawa, 9 września.

Policja amerykańska dostarczyła via Gdańsk do Warszawy — trzech młodych obywateli polskich: Feldmana, Czyżowera i Lejbowicza. Wszyscy zostali osadzeni w areszcie przy urzędzie śledczym.

Oto krótka biografja zawróconych z drogi emigrantów.

Feldman, Czyżower i Lejbowicz wyjechali za fałszywemi paszportami. Wizy amerykańskie wyrobili sobie w Berlinie, na parostatek wsiedli w Antwerpji.

Przed wyruszeniem w podróż dowiedzieli się od dostawcy paszportów, że władze amerykańskie są bardzo podejrzliwe i wpuszczają tylko tych, którzy mogą się wykazać pokrewieństwem na terytorjum Stanów Zjednoczonych.

— Jak będziecie schodzili z pokładu — zakończył — to uważajcie na kapelusze oczekującej publiczności. Tam będzie stał wygolony jegomość w szarym meloniku, to wy jemu dajcie 25 dolarów potem złapcie go za szyję, wycałujcie i krzyczcie jaknagłośniej:

— O mój wuju! Oh maj onkl!

Podróżnicy zastosowali się ściśle do wskazówek. W porcie nowojorskim rzeczywiście ujrzeli wygolonego mężczyznę w szarym meloniku.

Najodważniejszy z kompanji Czyżower pierwszy złapał go w swe ramiona wręczył 25 dolarów i zaczął całować.

Ale amerykański wujaszek, zamiast okazać radość ze spotkania siostrzeńców, wyjął z kieszeni gwizdek i narobił alarmu. Przyleciało kilku policjantów

Emigranci dostali się do paki, bowiem rzekomy krewniak był agentem policyjnym.

Ofiarom fatalnej pomyłki grozi surowa kara.

Sekwestratora oblała wrzątkiem,

a policjanta wyrzuciła z mieszkania.

Łódź, 10 września.

Do mieszkania p. Rywki Goldstein przy ulicy Cegielnianej 39 ktoś energicznie zapukał.

— Kto tam?

— Sekwestrator kasy chorych!

— Nikogo niema w domu, proszę przyjść kiedy indziej.

Sekwestrator był jednak nieugięty i domagał się wpuszczenia do mieszkania.

Djalog przez drzwi trwał dość długo, i zniecierpliwiony urzędnik kołatał coraz silniej.

P. Goldstein zrozumiała wreszcie, iż tą drogą nie zwolni się od wizyty sekwestratora. Nie chcąc mu jednak w żaden sposób pozwolić na przeprowadzenie czynności egzekucyjnej, pochwyciła ze stołu... garnek z gorącą wodą i trzymając go w ręku otworzyła drzwi.

Gdy tylko urzędnik ukazał się na progu mieszkania — oblała go wrzątkiem. Sekwestrator pod działaniem gorącej kąpieli cofnął się z powrotem na schody i w drzwiach ukazała się postać policjanta, który mu towarzyszył.

Goldsteinowa przypuściła nań atak. Nim zdołał on zorjentować się w sytuacji wojownicza kobieta wypchnęła go na schody i zatrzasnęła drzwi.

Osobą tą zajęły się władze policyjne które sporządziły w tej sprawie protokuł.

Kto wylał jodynę na dessous?

Pani Gercowa twierdzi, że gospodarz.

Łódź, 10 września.

Zamieszkała przy ulicy Nowo-Łagiewnickiej 10, Juljanna Gercowa od pewnego czasu żyła na wojennej stopie z właścicielem nieruchomości.

Rozchodziło się oczywiście o opłatę komornego, c do której w żaden sposób nie mogli dojść do porozumienia.

W ostatnich czasach pani Gercowej płatano najróżniejsze figle.

Podejrzewała, że autorem ich jest gospodarz, który w ten sposób mści się na niej.

Wypadek, który wydarzył się w dniu wczorajszym skłonił p. G. do zwrócenia się do policji z prośbą o interwencję.

Stała się bowiem rzecz następująca: Pani Gerc prała bieliznę. W pewnej chwili oddaliła się na kilka minut pozostawiając bieliznę w balji.

Gdy powróciła i rzuciła okiem na dessous, moczące się w wodzie, z ust jej wydarł się okrzyk rozpaczy.

Jakiś tajemniczy figlarz wlał do balji podczas jej nieobecności znaczną ilość podyny i zniszczył w ten sposób bieliznę..

eGrcową wypadek ten wytrącił z równowagi. Krzyki przerażonej niewiasty zaalarmowały wszystkich sąsiadów.

Poszkodowana do szedłszy wreszcie do wniosku, iż jodyna w balji z bielizną była dziełem gospodarza domu zawiadomiła o tem policję.

JAK NIE TA, TO TAMTA..



— Najdroższa chcesz wyjść za mnie?..
— Nie!
— W takim razie, proszę cię, nie mów nic Lili, że ciebie się naprzód pytałem...



A to co?

W klasie podczas lekcji.
— Co oznacza zielona barwa? — pyta nauczycielka.
— Nadzieję.
— Dobrze. A biała?
W klasie cisza.
— No, dlaczego panna młoda nosi podczas uroczystości ślubnej białą suknię? — podpowiada nauczycielka.
— Aha... Już wiem... — połapał się jeden z uczniów. — Dlatego, że biały kolor oznacza radość i szczęście...
Nagle pyta ktoś z ostatniej ławki:
— To dlaczego narzeczony ubrany jest czarno?...

**

Jakiś mężczyzna biegnie ulicą, potrącając ludzi, dopada do ogniowego aparatu sygnałowego, staje, obraca się i pyta przechodnia:
— Na litość boską!... gdzie tu jest najbliższy aparat!... Panie, ratuj!... U mnie się pali!...
— Przecież stoisz pan przy aparacie!
— Wiem, ale boję się doruszyć, gdyż jest świeżo malowany!...

**

W cyrku występuje mistrz rzucania nożami. Partnerka jego staje przed deską, noże migają w powietrzu, a widzowie patrzą z zapartym oddechem.
Nagle odzywa się z ostatnich rzędów głos oburzenia:
— To oszukaństwo!... Za to się bierze pieniądze?... Jak on nie umie trafić, to niech nie gra w cyrku!

**

Pewien jegomość biegnie wcwał przez ulicę za kapeluszem, który porwał wiatr. Wkońcu chwyta go, opiera się wyczerpany o latarnię i czyści starannie za brudzoną kryzę.
Wtem nadbiega drugi przechodzeń wyciąga mu kapelusz z rąk i powiada:
— Dziękuję bardzo...
— Za co?...
— Za kapelusz.
— Za jaki kapelusz?... To przecież mój kapelusz!...
— Nie, przepraszam bardzo, pana kapelusz wisi na pańskich plecach, przymocowany gumką do guzika palta.

**

Państwo Bigelmajer zabrali ze sobą do teatru czteroletniego Heńka, który płacząc, przeszkadzał w słuchaniu siedzącym obok widzom.
Wkońcu nadszedł woźny i rzekł:
— Proszę państwa... Jeżeli dziecko jeszcze raz zapłacze, musicie państwo opuścić widownię... Kasa zwróci państwu pieniądze za bilety...
Po chwili chłopiec zasnął.
Pod koniec przedstawienia pan Bigelmajer zwraca się do żony:
— Podoba ci się ta sztuka?...
— Wiesz... nie bardzo!
— W takim razie uszczypnij Heńka! — proponuje pan Bigelmajer.

Zebrał Ku-Ku.

Maszynkę do fabrykacji 100-złotówek chciał kupić za 6.000 zł. chciwy Filas.

Jak sprytni oszuści nabrali naiwnego chłopa, który chciał zostać konkurentem mennicy państwowej.

Łowicz, 10 września.

Hipolit Filas, zamożny gospodarz w jednej z wsi pod Łowiczem, będąc chciwym na pieniądze chciał pomnożyć swe mienie bodaj nieuczciwym sposobem. Umyślił fałszować pieniądze.

Przed kilku dniami chciwość kmiotka wyzyskali sprytni oszuści. Przez jednego z wtajemniczonych w oszukańczy figiel zawiadomili wieśniaka, że w Żyrardowie jest do nabycia maszynka do fabrykacji stuzłotowych banknotów. Cena żądana za ów przyrząd wynosiła 6 tysięcy złotych. Chciwy kmiotek niezwłocznie postanowił z pomyślnej okazji skorzystać.

Wziąwszy 4000 zł. udał się do Żyrardowa, gdzie pod wskazanym adresem zastał dwuch jegomościów, właścicieli owej maszynki. Obejrzawszy przyrząd wyglądem przypominający szafkę półtora łokcia wysoką o konstrukcji zbliżonej do automatów, wyrzucających słodycze, często spotykanych na dworcach, przystąpił do zgody. Po dłuższym targu zgodzono się na 4000 zł. Przy wpłacie należności wieśniak zażądał za demostrowania mu sposobu fabrykacji.

Spełniając życzenie Filasa dwaj męż czyźni do wysuniętej szufladki znajdującej się u dołu szafki założyli papier i autentyczny stuzłotowy banknot. Zanim zdążyli opuścić mieszkania wpadł jakiś trzeci mężczyzna, który przeraźliwym okrzykiem: policja — wywołał wśród zebranych panikę.

Dwaj właściciele maszynki śpiesznie schowawszy otrzymane 4000 zł. z błyskawiczną szybkością opuścili mieszkanie. Ulotnił się również ów trzeci, zwiastun hiobowej wieści. Filas, zdrętwiały ze strachu, nie wiedział, co ma ze sobą uczynić. Wreszcie postanowił zaryzykować i wziąwszy pod pachę szafeczkę opuścił mieszkanie.

Uradował się bardzo, gdyż policji nigdzie nie było. Załadowawszy drogocenny przyrząd na wóz, pełen różowych nadziei powrócił do domu. Niezwłocznie pragnąc przystąpić do pomnażania swego majątku, zaraz wziął się do bliższego zbadania konstrukcji maszynki. Lecz w żaden sposób nie mógł dojść z nią do ładu. Przypuszczając, iż przyrząd nie działa z powodu ze psucia, następnego dnia zawiózł maszynkę do mechanika do Łowicza.

Ten obejrzawszy wnętrze tajemniczej szafki stwierdził, iż jest ona bezwartościowym gratem. Dopiero teraz pojął niefortunny fabrykant pieniędzy, że padł ofiarą oszustów.

Na dobitek złego, mechanik, któremu Filas niebacznie zdradził się z przeznaczenia maszynki, zawiadomił o powyższem policję.

Niezależnie więc od straty 4000 zł stanie przed sądem.

Trup kobiety w zagajniku.

Mordertwo, czy nieszczęśliwy—wypadek?

Sieradz, 10 września

Mieszkanka wsi Borki - Druświńskie w pow. Sieradzkim Joanna Lewandowska, przed kilku dniami w tajemniczy sposób zniknęła. Wraz z nią zginęły znajdujące się w domu pieniądze.

Z uwagi na to, iż między Lewandowską a jej mężem panowały nieustanne kłótnie, ogólnie przypuszczano, iż udała się ona do swoich rodziców. Lewandowski, który ostatecznie pogodziłby się z odejściem żony, nie chciał zrezygnować z zabranych przez nią pieniędzy, do których rościł sobie pretensje. To też ub. niedzieli udał się do teściów, celem rozmówienia się z żoną. Któż jednak opisze jego zdumienie, gdy po przybyciu na miejsce, nie zastał tam swojej małżonki. Nikt jej nie widział na oczy. Zafrasowany tem, z niczem powrócił do domu.

Dopiero ub. wtorku przypadek wyświetlił częściowo zagadkę tajemniczego zniknięcia kobiety.

Oto w gęstym zagajniku pod Birkami, dzieci, zbierające jeżyny znalazły trupa około 40-letniej kobiety. O swem odkryciu powiadomiły rodziców. Udano się na miejsce, wskazane przez dzieci.

W zwłokach rozpoznano Joannę Lewandowską.

Na jej ciele stwierdzono ślady śmierci gwałtownej. Istnieje przypuszczenie że Lewandowska padła ofiarą morderstwa. Śmierć jej osłoniona jest tajemnicą.

Na fakt morderstwa, oprócz zewnętrznych oznak, wskazuje również brak przy trupie pieniędzy.

Kto mógł być mordercą, oto denerwujące pytanie okolicznych mieszkańców, na które brak odpowiedzi. Niewątpliwie policja, która w chwili obecnej prowadzi energiczne śledztwo, uchyli rąbka tajemniczej śmierci kobiety.

Tragedja lublinianki na bruku wiedeńskim.

Truje się w obecności ukochanego, stwierdziwszy jego zdradę.

W czasie wojny światowej pełnił służbę przy dowództwie etapów w Lublinie austrjacki kapitan Edward Hirsch

Poznał on tam piękną lubliniankę, pannę Jadwigę Rosenstock, która pracowała jako urzędniczka w austrjackiej komendzie.

Kapitan zakochał się w lubliniance i zabrał ją z sobą do Wiednia, obiecując małżeństwo.

Miesiące płynęły, a do ślubu nie spieszyło się panu kapitanowi. Panna Rosenstock nalegała coraz energiczniej i wreszcie wymogła, iż ociągający się oficer zawarł z nią legalne małżeństwo.

Zamiast miodowych miesięcy nastąpiła jednak separacja małżonków. Kapitan Hirsz nie chciał słyszeć o żonie i zawarł znajomość z inną kobietą.

Tego było lubliniance za wiele. Wtargnęła przemocą do domu swego męża, a widząc go w towarzystwie innej kobiety, zażyła truciznę.

Pomimo natychmiastowej pomocy nie zdołano kobiety zachować przy życiu.

Obłąkana lekarzem obłąkanych.

Szczególne zdarzenie w jednym ze szpitali niemieckich

W jednym ze szpitali dla obłąkanych pod Berlinem zaszedł fakt, dowodzący, że niezawsze łatwo bywa odróżnić szaleńca od człowieka normalnego.

Do dyrektora szpitala tego zgłosiła się jakaś kobieta i przedstawiwszy się jako lekarka chorób nerwowych, ofiarowała swą bezpłatną pracę w szpitalu.

Dyrektor ofertę przyjął i rzekoma lekarka w ciągu kilku miesięcy kierowała kuracją chorych, wykazując wielką znajomość fachu.

Zadowolony z pomocnicy dyrektor za ofiarował jej stałą posadę płatną i zażądał przedstawienia dyplomu, niezbędnego przy nominacji.

Dopiero wówczas okazało się, że rzekoma lekarka jest obłąkaną i zbiegła z domu zdrowia, gdzie pozostawała na kuracji.

Proces o zamordowanie ducha.

Tajemnicze spotkanie trojga widziadeł z młodym studentem.

Sąd w Insbruku rozpatruje niezwykle zajmującą sprawę, której bohaterem jest 19-letni maturzysta gimnazjalny, Henryk Klinger.

Młodzieniec ów był sceptykiem i nie wierzył w żadne duchy i zjawiska.

Stara ciotka Klingera ubolewała nad zanikiem wiary u młodzieńca i postanowiła go przekonać o istnieniu życia pozagrobowego.

W tym celu ubrała się w prześcieradło, do ust włożyła kawał fosforu i w towarzystwie dwu siostrzenic, równie dziwacznie ubranych, zastąpiła drogę Henrykowi, gdy nocą wracał do domu.

Sceptyk nie uląkł się strachów i tęgą pałką zaatakował nadziemskie zjawy.

Machnął raz i drugi z takim impetem iż największe straszydło zwaliło się na ziemię z roztrzaskaną głową.

Henryk zdarł prześcieradło z ducha i rozpoznał swą starą ciotkę.

Nie pomógł ratunek kobieta umarła, a prokurator wytoczył Klingerowi sprawę o zabójstwo.

Polowanie na rekiny

najbardziej emocjonującym sportem młodzieży australijskiej.

Pospolite sporty nie zadawalają już młodzieży australijskiej.

Straciła ambicję zdobywania bramek a natomiast namiętnie oddaje się polowaniu na rekiny.

Olbrzymie te potwory morskie są plagą wybrzeży australijskich.

W paszczach ich giną rok rocznie setki ludzi, a zuchwalstwo drapieżców jest tak wielkie, iż nie obawiają się w jasny dzień podpływać pod doki portowe i okręty.

Z rekinami walczy skutecznie tubylcza ludność.

Myśliwiec podpływa pod rekina i stacza z nim w wodzie bój używając wyłącznie noża. Ten sposób jest jednak bardzo niebezpieczny i pochłonął już wiele ofiar.

Nowożytni sportowcy używają do walki z rekinami harpunów i łodzi motorowych.

Harpuny umieszczone na cienkich linkach stalowych wyrzuca się przy pomocy proc, a gdy ostrze wbije się w grzbiet zwierza, rozpoczynają się dopiero zapasy.

Po kilku godzinach gonitwy po morzu rekin wypływa na wierzch, zmęczony utratą krwi i ucieczką. Wtedy ginie, przebity dzidą.

Pies w limonadzie

czyli wielki duch kupiectwa w jedenastoletnim Tobim synie miljonera amerykańskiego.

Max Wolfrich miljoner chicagowski jest ojcem bardzo roztropnego 11 letniego synka Tobiego.

Malec odbiera bardzo staranną edukację i rwie się już do robienia interesów.

Przed kilkunastu dniami przyjmował miljoner chicagowski większe towarzystwo na wspaniałej „garden - party", w swym parku.

Mały Tobi dowiedziawszy się o zamierzonem przyjęciu pobiegł do ojca z prośbą, aby pozwolił mu skorzystać z okazji i zrobić mały bussines.

Ponieważ przybyć mieli najbliżsi członkowie rodziny i grono intymnych przyjaciół, pan Wolfrich zgodził się na propozycję — dumny, z zapału kupieckiego swego jedynaka.

W oznaczonym dniu ustawił Tobi dwie konwie limonady i traktował gości orzeźwiającym napojem.

Za szklankę limonady z pierwszej konwi żądał 10 centów, druga konew była tańszą, bo Tobi liczył ją tylko po 5 centów.

Nadszedł papa i dowiedziawszy się o cenach napoju, chciał dać jedynakowi dobry przykład i kazał sobie podać szklankę tańszej limonady.

Wypił ją i zainteresowany różnicą ceny, zapytał malca:

— Dlaczego sprzedajesz jedną szklankę po 10, a drugą po 5 centów?

Chłopiec nie stropił się pytaniem, lecz z miną solidnego kupca odrzekł ojczulkowi:

— W tej tańszej skąpał się przypadkiem pies podwórzowy, więc musiałem ją oddać taniej.



— Tatuś złapał jedyny raz rybkę na wędkę. Miała napewno dziesięć centymetrów długości, ale za każdym razem kiedy o niej mówi ryba rośnie przynajmniej o pół metra.

Sztuczne zęby w starożytności.

Praktyki dentystyczne znane już były w dziesiątym wieku przed Chrystusem.

Poeta rzymski Martial napisał niegdyś złośliwie o jednej ze swych przyjaciółek że idąc spać nietylko zdejmuje szaty jedwabne, ale także swych zębów nie bierze do łóżka, a w jednym z epigramów danym paniom rzymskim, pisząc, że Thais ma zęby czarne, Lecania zaś śnieżno białe, ale to tylko dlatego, że Thais nosi w ustach zęby własne, a Lecania — kupione. Inna wreszcie z jego przyjaciółek, Aglaja, udaje, że ma zęby własne, tymczasem wiadomo, że nabyła sobie szczękę z zębami z kości słoniowej.

Istotnie, już starożytni grecy i rzymianie umieli sporządzać zęby sztuczne a także używać w tym celu złota.

W grobowcach Grecji starożytnej znajdywano niejednokrotnie zęby sztuczne, które połączone drutem złotym, tworzyły całe szczęki. Jak zaś często używano złota przy sporządzaniu szczęk, te go dowodzi, że zakaz wkładania zmarłym do grobowców złota wyraźnie czynił wyjątek dla złota użytego do sporządzania nieboszczykom szczęk sztucznych.

Nawet w grobowcach starożytnego Egiptu znajdowano zęby sztuczne, sporządzone z twardego drzewa sykomory. Zęby te, przyczepiane były z pomocą złotego drutu do zębów prawdziwych.

Również w grobowcu odkrytym na Krymie, a pochodzącym z dziesiątego wieku przed Chrystusem, znaleziono szczękę złotą, w którą wprawione były zęby ludzkie.

Według najnowszych badań, etruskowie i fenicjanie byli bardzo biegli w sztuce dentystycznej.

W jednym z grobowców etruskich znaleziono górną szczękę złotą z doskonale wykonanemi zębami także ze złota. We dług Cabanesa, szczęka ta sporządzona była przed mniej więcej 2,500 lat.

Pomimo wszakże tak doskonałego wyrabiania przez starożytnych zębów i szczęk sztucznych, i w owych czasach zdarzało się, że zęby takie gubiono.

Horacy, naprzykład, opowiada że stara czarownica Candidia zgubiła zęby sztuczne, gdy przestraszona głosem, który, jak się jej zdawało, dolatywał z wnętrza posągu bożka Priapa, uciekała z przed tego posągu.

Szkielet człowieka—małpy.

Spór uczonych o tajemnicze wykopalisko.

Swojego czasu podniosły angielskie dzienniki krzyk o nadzwyczajnych zdobyczach naukowych angielskich antropologów. Mianowicie mieli oni znaleźć w południowej Afryce szkielet człowieka-małpy. Jednakowoż bliższe badania prowadzone przez uczonych z British Muzeum wykazały pomyłkę.

Obecnie znów nadeszła wieść ze Sumatry, że odnaleziono tam szczególny odcisk stopy, szkielet pierwotnego człowieka-małpy oraz bliżej nieznany rodzaj małp, swoim wyglądem bardzo przypominający człowieka.

Zarząd British Muzeum zainteresowany temi odkryciami wysłała na Sumatrę specjalną ekspedycję, która stwierdziła, że zarówno szkielet, jak i odcisk nie przedstawiają wielkiej wartości dla nauki, a ekspedycja nie spotkała zupełnie małpy, o której doniesiono.

Wyniki ekspedycji przedstawiono obecnie na kongresie międzynarodowym przyrodników, odbywającym się w Batawji.

Uczony angielski dr. Dammermann dowodzi, że zarówno kościec, jak i odciski należą do pewnego gatunku rodzaju niedźwiedzi, znajdujących się na Sumatrze, natomiast antropologowie francuscy udowadniają, iż są to ślady człowieka-małpy.

Kongres trwa dalej, a dyskusja między uczonymi budzi zrozumiałe zainteresowanie czy teorja Darwina znajdzie uzasadnienie w nowem wykopalisku.

(56

JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

— No, a teraz do interesu — rzekł Franek, siadając na ziemi przy ognisku Z pół tysiączką w kieszeni długo nie przeżyjesz, zawsze człowiek powinien cośkolwiek o przyszłości pomyśleć...

— Ja tu na tych drogach żadnej przyszłości dla nas nie widzę... — zabrał głos Janek — Czasem kapnie setka do kieszeni, a czasem nie...

Na takich przypadkowych dochodach życia nie zbudujesz...

—Chyba — dodał trzeci — trzeba mieć w ręku stały interes, interes, inaczej wszystko „do luftu"...

— A no widzisz... Dlatego powiadam że trzeba pomyśleć... Powoli a rozsądnie...

Wszyscy trzej zamyślili się Błaszczyk również udawał, że zastanawia się nad spólnym losem.

— No, a ty?.. Nic ze swej łepetyny wykombinować nie możesz — zwrócił się nagle Franek do Błaszczyka

— Niby kto .. Ja?.. Owszem, dlaczego nie... Mogę wykombinować.. Tylko muszę mieć trochę czasu...

Przy ognisku nastała cisza.

Franek zapalił znalezionego w kieszeni spodni papierosa, i mrugał filozoficznie oczami, Janek skrobał się w rozczochraną głowę i patrzał nieruchomo w wygasający ogień, Bronek objął swe kolana rękoma i kiwał się sennie, jakgdyby za chwilę miał zasnąć.

Błaszczyk podniósł się nagle z miejsca i klasnąwszy w dłonie, krzyknął:

— Mam pomysł!..

Wszyscy trzej podnieśli głowy.

— No, co cię ukąsiło, gadaj!

— Pojedziemy do Łodzi... — rzekł Błaszczyk, zadowolony ze swego pomysłu.

— To jeszcze nie jest pomysł...

— To jeszcze nie jest pomysł... Co dalej?..

— Dalej?.. No... w Łodzi zawsze prędzej się coś znajdzie...

— Zapominasz frajerze, że Łódź to nie Warszawa... objaśniał Franek — stołecznym złodziejom jest dobrze .. U nas w Łodzi inaczej. Niema z kim pogadać rozumiesz?....

— Bo to koniecznie trzeba się z policją zadawać?.. I bez nich można sobie dać radę, jeśli kto ma rozum w głowie.. ciągnął dalej Błaszczyk.

— Czekaj Franek... On ma rację... — odezwał się Bronek — W Łodzi żyłbyś jak hrabia... Tu musisz spać na gołej ziemi, a tam odpoczywałbyś sobie w mieszkaniu, elegancko....

Rozumiesz?..

— Prawda jest... — namyślał się Franek — spróbować można.... Ale tak odrazu całą bandą do Łodzi?.. Gdzie się podziejemy?..

— To trzeba ostrożnie — radził Błaszczyk, zapalając się coraz bardziej —Najpierw dwóch nas musi pojechać na zwiady... Zobaczyć gdzie jest jakie miejsce coby się dało zarobić i wogóle... Potem gdyby już wszystko było wiadomo, można zajechać całą bandą...

— Racja! — krzyknął Franek, podnosząc się z miejsca. — Masz głowę na karku... Od dziś nazywasz się „Mądral" rozumiesz?.. To ci chyba nie ubliży, co? A więc już postanowione... Jutro z samego rana pojadę z tobą do Łodzi... Janek i Bronek tu zostaną... Za kilka dni jak się już w Łodzi sprawimy, to im damy znać... Zrobione?..

— Dobra... Krzyknęli wszyscy zgodnym chórem.

— Interes zrobiony... Teraz jazda spać... Janek czuwa... Za dwie godziny zbudzisz Bronka... O szóstej wyruszamy...

Położyli się na ziemi.

Wokół panowała głucha, ciemna noc..

(D. c. n.)

Gdy kwitnie „Victoria Regia“.



W południowej Ameryce kwitnie obecnie kwiat wodny „Victoria Regia“ o gigantycznych liściach. Jak widać na zdjęciu, na liściu takim może się dziecko z łatwością pomieścić.

Zbliżenie egipsko-arabskie.



Syn króla arabskiego Emir Saoud odwiedził Egipt. Na zdjęciu widzimy gościa arabskiego w towarzystwie Zaglul - paszy, prezydenta parlamentu egipskiego.

Sukcesy astronomów w spódnicach.

Kobiety położyły wiele zasług w dziedzinie astronomji.

Były nawet takie, które dokonały bardzo ważnych odkryć.

Czasy najnowsze wykazują tak ożywiony udział kobiet w życiu umysłowem iż pod tym względem jaskrawo odcinają się od niedawnych jeszcze szasów, kiedy to wiedza ścisła, badania naukowe, labo ratorja i sale wykładowe były na dziesięć spustów zamknięte przed „białogło wą“.

Historja przekazuje nam tylko spora dyczne wypadki „uczonych kobiet“; sta nowiły one wyjątek w regule, że wiedzą jest rzeczą rodu męskiego.

Ścisła, tak typowo męska nauka jak astronomja, była — jak sądzićby można — w ciągu wieków przywilejem mężczyzn. Nic fałszywszego. Właśnie mam przed sobą uczoną rozprawę, wykazującą na podstawie dokładnych studjów z dziejów astronomji, że udział kobiet w tej żmudnej, trudnej, na cierpliwej obser wacji i ścisłych obliczeniach matematycznych opartej wiedzy jest wcale pokaźny.

Jedna z pierwszych kobiet, która znała się nietylko na gospodarstwie i strojach, lecz również i na astronomji, była żona gdańskiego uczonego Hovela, żyjącego w 16 wieku.

Dopiero jej pomiary umożliwiły Hovelowi, iż mógł bez przeszkody poświęcić się obserwacji tajemniczego jeszcze podówczas „Saturna“. Jej cierpliwość i konsekwencja — a te cnoty są przecież przy badaniach astronomicznych najważ niejsze — doprowadziły do doskonałych wyników naukowych.

Przytem — wedle źródeł archiwalnych ówczesnych — nie była wcale „emancypantką“ 16-go stulecia; jej portrety okazują nam damę, którą na równi z gwiazdami interesowały mody, stroje...

Wiadomo również, że niejeden sukces Keplera opiera się na obliczeniach jego przyjaciółki Marji van Lewen. Ona też dodawała otuchy i bodźca do pracy Keplerowi, a przytem interesowała się finansową eksploatacją odkryć słynnego astronoma. Marja van Lewen przeżyła swego znakomitego przyjaciela, który w sześćdziesiątym roku życia zmarł w r. 1630, o pełnych 34 lat.

W sto lat potem we Francji pojawił się genjusz matematyczny: madame Lepaute. Mąż jej nie był właściwie astronomem, a tylko rzemieślnikiem, produkującym instrumenty, potrzebne do badań astronomicznych.

Jednak pani Lepaute miała sposobność zetknięcia się z najsłynniejszymi „oględaczami nieba“ 18 wieku. Jej niezwykłe uzdolnienie matematyki, skojarzone z wielkiem zainteresowaniem dla nieprzerwanej pracy obliczyły czas, w którym powraca kometa Halley'a, problemat, na ówczesne czasy bardzo trudny.

Była pierwszą kobietą we Francji, któ rej prace cieszyły się uznaniem akademji nauki, a cenić to tembardziej należy, że w owych czasach nawet bardzo światli mężczyźni mieli wielkie uprzedzenia wo bec „uczonych“ kobiet.

Wszak w 18-ym wieku orzekł słynny myśliciel niemiecki Lessing:

„Kobieta, która myśli, jest dla mnie tak samo odrażającą, jak mężczyzna, któ ry się szminkuje“.

Madame Lepaute zmarła w r. 1788 w 65 roku życia.

Niezwykłe szczęście jako „odkrywczyni“ komet miała siostra słynnego astronoma Wilhelma Herschel'a, Karolina.

Odkryła niemniej jak ośm komet!

A sukces ten zasługuje na tem większy poklask, ile że instrumenty, jakimi wówczas posługiwano się, były w stosunku do obecnych, wprost dziecinne.

Pracowała też bardzo gorliwie w laboratorjum swego brata, który — jak wiadomo — pierwszy zastosował do swych obserwacji wielkie tuby i łupy. Karolina Herschel pozostała niezamężną całe swe życie poświęciła wiedzy. Umarła w r. 1848 w 99 roku życia.

Doskonałym teoretykiem astronomji była rosjanka Sonja Kowalewska, bezsprzecznie najlepszy matematyk między kobietami, jakie znane są w nauce.

Wyszła za mąż już w 18 roku życia, lecz pracy naukowej nie przerwała, bo w 23 roku życia otrzymała doktorat, a w r. 1884—po śmierci męża, który również był profesorem uniwersytetu — otrzymała katedrę matematyki w Stockholmie. W 33 roku życia była profesorem uniwersytetu!

Obecnie najwięcej kobiet, zajmujących się astronomją, jest w Ameryce Są tam bogate damy, tak dalece interesujące się tą gałęzią wiedzy, iż poświęca ją nawet swój majątek nauce. I tak miss Katarzyna Bruce ofiarowała 150.000 dolarów i wespół z miss Drape założyła „stację dla zdjęć fotograficznych nieba“ zatrudniającą 25 pracowniczek. Słynny amerykański „atlas gwiazd“ ogłasza listę współpracowniczek, które współdziałały nad powstaniem tego epokowe go dzieła.

Między angielskiemi astronomkami uchodziła niedawno zmarła miss Elżbieta Brown za najtęższą siłę naukową. O niej to pisze historjograf niemiecki Bürgel w swem dziele „Z dalekich światów“.

„Kobieta była jednym z największych astronomów 19-go stulecia, była współ założycielką i wiceprezydentką brytyjskiego towarzystwa astronomicznego dyrektorem oddziału badań słońca. Stan jej zdrowia nie zezwolił na nocne obserwacje, to też specjalnie studjowała powierzchnię słońca. Trzykroć odbywała trudne ekspedycje celem obserwacji za ćmienia słońca, do Syberji, Laplandji Indji Zachodnich.

Poczet kobiet, zajmujących się tą ścisłą, trudną, na bystrej obserwacji żmudnych obliczeniach opartą wiedzą—jest zatem wielki i zaszczytny. Obala on przedewszystkiem gadkę o umysłowej niższości kobiety.

Walka z lodowcami

odbywa się obecnie przy pomocy najnowszych środków technicznych.

„The National Geographic Magazin“ podaje interesujący bardzo opis walki z lodowcami na północnym Oceanie Atlantyckim, miejscu najniebezpieczniejszem na wodach światowych.

Gwałtowne burze i gęste mgły stanowią groźne niebezpieczeństwo dla kursujących tędy okrętów, łączących brzegi zachodnio - europejskie z wielkiemi portami amerykańskiemi.

W najniebezpieczniejszych również miejscach Oceanu Atlantyckiego koło wybrzeża amerykańskiego znajdują się największe miejsca połowu ryb. Okrętom nietylko grożą cyklony i trąby mor skie, lecz również olbrzymie lodowce, płynące od brzegów Grenlandji w kierunku ciepłych wód Golfstromu.

Szkody wyrządzane przez lodowce w ostatnich czasach były wielkie. Wobec tego państwa zainteresowane zorganizowały na północnym Oceanie Atlantyckim specjalną służbę bezpieczeństwa, której zadaniem jest walka z lodowymi olbrzymami.

Służbę tę obecnie wykonują trzy okręty specjalne: „Tampa“, „Moode“ i „Seneka“, które bez przerwy krążą w najniebezpieczniejszych punktach północnego Oceanu Atlantyckiego, podające okrętom na drodze radjotelegraficznej informacje co do ruchu nadchodzących od strony Grenlandji lodowców. Dzięki temu dziś stan bezpieczeństwa na półn. Oceanie Atlantyckim jest zadawalniający.

Szczególnie w nocy trudno jest dostrzec nadchodzący lodowiec. Uświadamiano sobie niebezpieczeństwo, kiedy okręt znajdował się od lodowca o kilka dziesiąt zaledwie metrów. Służba bezpieczeństwa poczyniła obecnie pierwsze próby w kierunku wysadzania lodowców w powietrze przy pomocy ma terjałów wybuchowych.

Próby te uwieńczone zostały całkowitem powodzeniem.

W kostjumach kąpielowych

weszli do kawiarni w Biarritz.

W francuskiej miejscowości nadmorskiej, Biarritz, gęsto odwiedzanej przez letników rozmaitych narodowości, wydarzył się ostatnio wypadek, który doprowadził do bardzo przykrych scen.

Do kawiarni tej weszła młoda para w kostjumach kąpielowych. Byli to amerykanie.

Ponieważ już na początku sezonu władze miejscowe wydały surowy nakaz, że w kostjumie kąpielowym wolno tylko pokazywać się na brzegu morza stało się, że owa para, ukazująca się w kawiarni, w stroju kąpielowym, wywołała zgorszenie i posypały się z miejsca złośliwe uwagi, wypowiadane na głos

Amerykanin odpowiedział na to grubiaństwem, i ktoryś z gości rzucił się z pięściami na niego.

Wmieszali się w to inni amerykanie obecni w kawiarni i powstała bójka między francuzami i amerykanami.

Konflikt ten rozstrzygnęła policja która wkroczyła do kawiarni. Z miejsca aresztowano amerykanina i jego towarzyszkę, za to, że byli nie stosownie ubrani.



Przed walną rozprawą Warta -- Turyści.

—:o:—

Mistrz Poznania jest ulubieńcem wszystkich boisk w Polsce i w najgroźniejszych momentach najpoważniejszym przeciwnikiem.

Znajdzie on jednak tym razem w mistrzu Łodzi godnego siebie rywala.

Łódź, 10 września.

W niedzielę, dnia 12 bm. o godzinie 16-ej na boisku W. K. S. zostanie rozegrany dla sportowej Łodzi najważniejszy mecz obecnego sezonu. I mniejsza o to, jakiem mianem go ochrzcimy, nazywając go „Derby" lub „Szlagierem" sezonu, jednakże fakt pozostanie faktem, a mianowicie, że napięcie jakie tę walkę tytanów poprzedza jest zupełnie uzasadnione.

A w jakiż sposób objawi się to napięcie przedmeczowe? — Oto ludzie nie znający się nawet osobiście, lecz spotykający się sporadycznie na meczu, jakby pod wpływem różdżki czarodziejskiej spotkawszy się gdziekolwiek witają się utartymi już prawie wyrazami: kto zwycięży! Znajomi zaś i koledzy biurowi lub też robociarze — sportowcy całemi dniami rozprawiają na ten temat.

Rzecz zrozumiała, że są wśród nich zarówno liczni optymiści, jak i pesymiści; liczni są również i tacy, którym ewentualnie i przez przygniatającą większość upragnione zwycięstwo mistrza Łodzi byłoby w wysokim stopniu nie „na rękę".

Pesymiści zaś twierdzą powołując się na śliczną kartę poznańskiego mistrza w historji mistrzostw Polski, że walka z nim jest zgoła beznadziejną.

A czegoż pragną optymiści? — oto nie mniej i nie więcej jak: życzą oni bramkarzowi Turystów aby tenże aż do końca mistrzostw Polski zachował „dziewiczość" bronionej przezeń bramki.

Wziąwszy pod uwagę niespodzianki jakie w piłce nożnej są na porządku dziennym i nie pochlebiając żadnej z drużyn łatwo stać się może, że wszyscy będą mieli rację, ale natomiast pewnem jest, że jakimby niedzielny wynik nie był, wszystkich nie zdoła on zadowolić.

Przechodząc do oceny obu mających się spotkać przeciwników nie od rzeczy będzie rzucić okiem wstecz i przyjrzeć się dokładnie mistrzowi Poznania „Warcie".

O ile bowiem mistrz Łodzi Klub Turystów w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo Polski jest przeciwnikiem nowym i poza nielicznymi zaledwie środkami sportowymi w kraju zupełnie nie znanym, o tyle Warta jest w tej dziedzinie starym i wypróbowanym bojowcem. Jest ona przytem drużyną, która zawsze w takich wypadkach i momentach potrafi stać się wprost niezrównanym przeciwnikiem, na którym już niejedna drużyna wyłamała sobie zęby.

Warta bowiem od samego początku rozgrywania mistrzostw Polski w piłce nożnej, tj. od 1921 roku dochodziła zawsze do finału i już na samym początku zdołała ona jedyną będącej wówczas u szczytu sławy i bezkonkurencyjnej „Cracovii" uszczknąć jeden punkt wywalczając na własnem boisku wynik nie rozstrzygnięty. Dodać należy, że był to jedyny punkt, który „Cracovia" w mistrzostwie Polski straciła.

W późniejszych zaś latach po reorganizacji rozgrywek, tj. przez rozgrywanie ich w trzech grupach t. zw. „trzy po trzy" mistrz Łodzi należący stale do tej samej grupy co i Warta (prócz 1924 r.) padał zawsze ofiarą. Ambitna bowiem i rutynowana drużyna Warty potrafiła się tak nadzwyczajnie „przyczaić", przegrywając bezpośrednio przed mistrzami Polski kilka meczów aby potem triumfującym przedwcześnie przeciwnikom sprawić należyte lanie. I tak też było z mistrzami za rok 1924 rozgrywanemi w r. 1925, kiedy to Warta najsilniejszej wówczas drużynie polskiej, lwowskiej Pogoni już w finale również jeden punkt sprzątnęła uzyskując z nią we Lwowie wynik remisowy.

Jednem słowem Warta jest stale w mistrzostwach Polski, przeciwnikiem najpoważniejszym. A ponieważ, że i Łódź w drużynie Turystów posiada również godnego zaufania i wytrawnego bojowca niedzielny mecz nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

Kto zwycięży? — odgadnąć bardzo trudno. Jednakże ze względu na boisko, którego Warta jeszcze nie zna po jego przebudowie oraz na obecny skład i wysoką klasę gry mistrza Łodzi należy mocno wierzyć, że tenże sprawi swoim licznym zwolennikom miłą niespodziankę.

Fr. Romanek.

Akrobata na motocyklu.



Szwajcar Adolf Guntler popisuje się na cyklodromach europejskich niebywałemi sztukami akrobatycznemi na motocyklu własnej konstrukcji

Spór o termin rozgrywek piłkarskich na Olimpjadzie.

W maju, czy czerwcu 1928 r.?

Program przyszłej olimpjady został już ogłoszony i podany do wiadomości komitetów olimpijskich wszystkich państw.

W ciągu 16 dni mają być rozegrane wszystkie konkurencje sportowe. O ile jednak cały szereg konkurencji sportowych pogodził się chętnie z tak krótkim okresem czasu dla swoich rozgrywek to jedna piłka nożna będzie stanowiła zdaje się pod tym względem wyjątek. Powodem tego zaś głównym jest ta okoliczność, iż prowodyrzy państwowych związków piłkarskich nie są sami jeszcze zgodni co do tej sprawy. Spór cały toczy się głównie około kwestji czy turniej piłkarski winien jako część integralna całych igrzysk odbyć się tak że w czerwcu, jak same igrzyska, czy też winien być urządzony w maju, jako samoistna całość dla siebie.

W kwestji tej holenderski komitet olimpijski broni stanowiska, że turniej piłkarski winien odbyć się w miesiącu czerwcu, jako jeden z punktów programu Olimpjady, podczas gdy federacja międzynarodowa (FIFR) uważa, iż dla rozegrania turnieju piłkarskiego tylko miesiąc maj może wchodzić w rachubę. Przeciwnicy turnieju w czerwcu podkreślają, że w czerwcu panują już upały, które w wysokim stopniu utrudniają racjonalnym przebieg rozgrywek turniejowych, jakoteż wyłonienie prawdziwego mistrza świata. Dalej jako argument rzeczywiście istotny, przeciwnicy czerwca podnoszą tę okoliczność, iż w miesiącu tym następuje już okres wielkiego wyczerpania piłkarzy. Nie ulega kwestji, iż argument ten jest słusznym gdyż w przeważnej ilości wypadków drużyny piłkarskie znajdują się w lepszej formie w maju jak w czerwcu.

Trudno jeszcze przewidzieć jak wypadnie decyzja, mającego ostatni głos w tej sprawie, międzynarodowego komitetu olimpijskiego, aczkolwiek zdaje się nieu legać wątpliwości, że zdanie jego padnie za urządzeniem Olimpjady piłkarskiej w drugiej połowie miesiąca maja.

Przed meczem Turcja—Polska

Wyjazd piłkarzy łódzkich do Lwowa.

Łódź, 10 września.

Dwa zaledwie dni dzielą nas od trzeciego spotkania piłkarskiego reprezentacyjnej drużyny naszej z turecką. Kapitan związkowy PZPN-u p. Synowiec ustalił następujący skład reprezentacyjnej jedenastki polskiej: Domański, Redler, Karasiak, Sznajder, Kuchar, Lubina, Durka, Steuerman, Batsch, Garbień, Balcer; rezerwa: Drapała, Fichtel Chmielowski, Pazurek. Jak widzimy tutaj zupełnie graczy Cracovji, która tej niedzieli gra z Lublinianką o mistrzostwo Polski. Również w składzie tym nie widzimy Stalińskiego z Warty, która również o mistrzostwo spotka się w Łodzi z Turystami. Drużyna piłkarska Turcji nie przedstawia groźnego przeciwnika, spodziewać się więc należy że Polska w wyżej wymienionym składzie odniesie łatwe zwycięstwo. Dotychczasowe mecze z reprezentacją Turcji wygrali Polacy w stosunku 2:0 w roku 1924 w Łodzi, oraz 2:1 w roku ubiegłym w Konstantynopolu. Niedzielne zawody Polska — Turcja prowadzić będzie p. Cejnar z Pragi.

W dniu dzisiejszym o godz. 11 wieczorem z dworca Fabrycznego wyjeżdżają do Lwowa Karasiak i Durka, którzy wystawieni zostali do reprezentacji Polski na mecz z Turcją.

Halina Konopacka przyjeżdża do Łodzi.

W dniu 26 bm. odbędzie się w Łodzi pięciobój o kobiece mistrzostwo Polski. W zawodach tych udział wezmą najwybitniejsze lekkoatletki stolicy, Poznania, Lwowa i Krakowa. Jak się dowiadujemy, w mistrzowskim pięcioboju weźmie również udział znakomita lekkoatletka Halina Konopacka, która odniosła ostatnio zagranicą cały szereg sukcesów.

Międzymiastowe spotkanie piłkarskie Kraków — Łódź.

Po niedzielnym meczu piłkarskim Poznań — Łódź w Poznaniu, reprezentacyjna jedenastka Łodzi rozegra w przyszłą niedzielę tj. 19 b. m. zawody z reprezentacją Krakowa w Krakowie. Tego same go dnia Kraków grać będzie z reprezentacją stolicy w Warszawie.

Mistrzostwa ciężkoatletyczne Europy.

Ryga, 9 września.

Mistrzostwa Europy w ciężkiej atletyce zostaną ukończone w końcu bieżącego tygodnia. Największe szanse mają zapaśnicy niemieccy i węgierscy. Polska w zawodach powyższych udziału nie bierze

Konkurs Sportowy „Expressu"

Warta — Turyści ______ na korzyść ______

Do pauzy ______ na korzyść ______

______

Imię i nazwisko, dokładny adres.

______

______

Motocyklowe mistrzostwa Polski.

Grudziądz, 9 września.

W dniu 12 bm. w Grudziądzu odbędzie się wyścig motorów o mistrzostwo motocyklowe Polski. Trasa prowadzi przez Białachowo — Wełcz — Zakurzewo — Mokre — Białachowo 25 okrążeń po 10 klm. każde. Zatem długość trasy wynosi 250 klm. Motocykle dzielą się na cztery kategorje: I kat. do 250 cc., II kat. do 350 cc., III kat. do 600 cc., IV kat. ponad 600 cc

Trójmecz lekkoatletyczny państw skandynawskich.

Sztokholm, 9 września.

Trójmecz państw skandynawskich zakończył się zwycięstwem Szwecji (33 pkt.) przed Norwegją (24 pkt.) i Danią (15 pkt.)

CASINO

Dziś wielka premjera!

Arcydzieło wytwórni „ALBATROS" w Paryżu

Początek o g. 3-ej.

KAWAŁ NIEBOSZCZYKA

(L'heureuse mort)

W rolach głównych:

b. artysta teatru Stanisławskiego w Moskwie

MIKOŁAJ RYMSKIJ

i urocza

ZUZANNA BIANCHETTI

Reżyserja genjalnego

Sergjusza Nadieżdina

Przepyszna wystawa!

Wyśmienita reżyserja!

Porywająca gra!

Akcja odgrywa się na morzu i w teatrze.

Ilustracja muzyczna pod dyr. p. Leona Kantora.

CASINO

Dziś wielka premjera!

Arcydzieło wytwórni „ALBATROS" w Paryżu

Początek o g. 3-ej.

Stowarzyszenie Sportowe

UNION

Plac Sportowy Helenów

W niedzielę, d. 12 września 1926 r., o godz. 4-ej po poł.

Międzynarodowe Wyścigi

Startują: **za dużymi motorami** Startują:

Hohlfeld — **Rauch** Kolonja
Thomas — **Martin** Praga
Hartwig — **Erxleben** Berlin
Hoffman — **Burno** Łódź

BIEGI SPRYNTEROWSKIE.

z udziałem najlepszych miejscowych kolarzy.

Bliższe szczegóły w programach.

Ceny miejsc: wejściowe zł. 2,—, dzieci, uczniowie i szeregowi zł. 1.25, miejsca siedzące: ławki zł. 2.50, terasy zł. 3.— terasa A zł. 4.—, trybuna otwarta zł. 5.—, trybuna kryta zł. 6.—, wewnątrz toru zł. 6.— i loże zł. 8.—. Członkowie Unionu płacą za wszystkie miejsca w przedsprzedaży połowę.

Przedsprzedaż biletów w firmie Karol Küster i Synowie, Sienkiewicza 23, tel. 7-22, w dniu wyścigu do godz 1-ej po poł. w lokalu Unionu, Przejazd 7, tel. 27-25.

„OLLA" PREZERWATYWY ?.1

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer

OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie

Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Radio Gum

PREZERWATYWY

najlepsza marka światowa

Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.



REFORMACKIE pigułki z marką Zakonnik

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym, Użycie 1 do 2 pigułek na noc. Cena pud. Zł. 1,35 wyrobu apteki **Karczewski, Tuszyński, Warszawa Trębacka 4.**—Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM", 023—8

ŚWIEŻO OTWORZONA

Szkoła Wychowawczo-Przygotowawcza Marji Pałaszewskiej

ul. Piotrkowska 85, (II podwórze), Al. Kościuszki 28

przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 7-u i przysposabia do 1 kl. gimnazjum.

Przy szkole Oddział Freblowski dla dzieci od lat 4.

Opłata miesięczna wynosi 20 zł, w A, B, C kl., 15 zł. w oddz. freblowskim.

Zapisy codziennie od 10—2

30% niżej cen zwykłych poleca: wszelkie ubiory męskie, damskie i dziecinne jak również i na zamówienie. — — — — —

Pracownia na miejscu.

Z. ZALCMAN, Główna 24.

UWAGA: Okazicielowi ogłoszenia specjalny rabat.

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23. tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa.

Powrócił.

Przyjmuje od 9 — 11 i od 5—8.

Dr. Czesław

Jastrzębski powrócił

przyjm. ul. Piotrkowska 121 m, 3 od 4—6, w lecznicy Zachodnia 27 od 3-4 codz pon. środy, piątki od 10-11.

Dr. med.

STUPEL

Szkolna № 12

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe leczenie światłem (Rentgen lampa kwarcowa) Elektroterapia, Przyjmuje od 6 - 9 w. Panie od 12—3 pp.

Dr.

L. Prybulski

Zawadzka № 1.

Telefon Nr. 25-38 Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4 — 6

Oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.

Tel № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 4—8

Leczenie lampą kwarcową.

Do kompletu freblowskiego

z początkowem nauczaniem przyjmuje zapisy dzieci od lat 4 do 7. Rytmiczna gimnastyka, oraz tańce plastyczne pod kierunkiem specjalistki. Na żądanie język francuski i muzyka. Zapisy przyjmuje od 10—12 i od 4—6. Zachodnia 41 m. 4, front I piętro.

W komis

biorę towary damskie i męskie po cenach konkurencyjnych. Mam skład wolny z wielkiem wystawowem oknem we własnym domu, we większem powiatowem mieście Wielkopolski. Oferty upraszam do Redakc. „Republiki" pod Komis. 100. 12

Dr. Smoleński

Choroby wewnętrzne i nerwowe ul. Andrzeja 5. — Tel. 10-99.

powrócił.

Kto wypożyczy

pianino

proszony jest o złożenie oferty pod „S.S.S"

Rozmaite

Pies roczny duży rasowy wilk tanio do sprzedania. Rokicińska 25. 023 15

Odwołuję wszystko co mówiłam na Stanisławę Jóźwiak gdyż jest to nieprawdą. Jadwiga Kubis.

Sprzedam stołowy pokój, oglądać; Główna 50 u dentysty. 084 12

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt., Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy) druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.